ANIOŁ STRÓZ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1 **CHOJNICE, dnia 30-go grudnia 1924 r.** **Nr. 39**

Choinka.

Narodził się dziś w stajence,
Chociaż Pan i Król!
Przyszedł leczyć ludzką nędzę,
Może ludzki ból;
Przyszedł pokój siać na świecie,
Skąpany od łez,
Przyszedł dobrym nieść otuchę.
Złożyć złemu kres.
Krzewić miłość w sercach ludzkich,
I głosić przed swiatem,
Że, oczy w chacie czy w pałacu
Człek człeku jest bratem.

Przymijże nas ty dziecino,
Idących za pokłonem,
Witamy Cię prostym sercem,
Słowem nieuczonem.
Nie stać ci nas na bogactwa,
Nie stać na skarb złoty;
Głos nasz szczery, łzy jak rosy,
To nasze klejnoty,
Nie zasobny ci z nas każdy,
Jako polne ptasze,
Więc przynosim serca nasze
I piosenki nasze.

Halusia.

(Pastuszka gąsek.)

(Ciąg dalszy).

Matka: „Moje dziecię, a któż ci je nawracać będzie?"

Halusia: „Mamusiu, ja sama będę gąski nawracała, już ja zawsze pilnie za niemi będę chodziła żeby mi się nie rozbiegały."

Matka: „Ale, moje dziecię, gąski tak się już znarowiły, tak już zdziczały, że tybyś im rady nie dała."

Halusia: „Ja tak kocham Pana Jezusa i tak go będę prosiła, żeby mi się nie rozbiegały, że przy jego pomocy dam im radę."

Tak lubej i dobrej dziecinie odmówić matka nie może. Boso i w białej koszulce wygania więc Halusia co dzień gąski w pole, chodzi za niemi z gałązką leszczyny lub czeremchy, niby z berłem swojem, a gąski powolnie jakby je ręką przewrócił, nie uciekają i przed zmrokiem spokojnie wracają do domu z swą pasterką

Już od kilku dni co rano przed wschodem słońca wstaje mała pastuszka, bierze zieloną gałązkę leszczyny w rękę i pędzi w pole nad wodę.

Sama teraz przebywa dzień cały tam daleko od domu, na polu; tęskno jej było w jej samotności za matką, za ojcem, za domem; piękna jej twarzyczka zasmuciła się od tęsknoty, przytem i dnie były pochmurne, nie wesołe.

Siodmego dnia bardzo rychło pędzi Halusia gęsi w pole; jeszcze jutrzenka ślicznie świeci na niebie, różowe roztacza promienie i w rzeczce Skawie się przegląda.

Mała pastuszka stanęła, milczy, tęskność ją opuszcza, lekko robi się na jej duszy, zachwycona, milcząca, gdzie okiem spojrzy, wszędzie tak ślicznie, jakby w raju, serce jej bije od wzruszenia, pada na kolana, składa drobne rączki, wyciąga je ku niebu i sama jedna nad rzeczką na dolinie, przy spokojnych gąskach, wyrywającemi się z duszy takiemi odzywa się słowy:

„O mój Boże! jak tu ślicznie, jak tu dobrze; mój Panie! czy w niebie też tak pięknie i tak dobrze jak tu na dolinie!"

Aż tu naraz pod gajem spostrzega dach lichej kapliczki; wstaje i ona, co nigdy nie ciekawa, i ona, co nigdy się nie spieszy, pędem teraz bieży ku kapliczce, bieży gołą nóżką po świeżej trawie, po chłodnej rosie, ponad rzeczką przez pole, przez piasek, już nie wątpi, że to kapliczka, bo już krzyż na dachu widzi; ale jakże wnijść do tej kaplicy? Wszędzie kamienie, ciernie i wysokie zielsko drogę zasłały. Śliczna a odważna Halusia niezraża się, krzaczki nagina, pokrawioną rączką łamie już ostatnią łodygę, wyrywa się z zielska i wchodzi do kapliczki; ołtarz zawalony, a na tym krzyżu Zbawiciel. Dziecina pada na kolana, drobne rączki składa na piersiach, niebieskie oczki łzami zalane podnosi do krzyża i wdzięcznym a żałośnym głosem tak zawołała;

„Mój Jezu kochany! Tak Cię tu samego zostawili! —czy nikt Cię nie pilnuje? —czy nikt z Tobą nie rozmawia? Tak Ci tu smutno mój Panie i ciemno i głodno! Już Ci tak nie będzie mój, Jezu kochany! Ja Cię tu ubiorę, ja Cię nakarmię, ja Cię kochać będę, ja się będę z Tobą bawić i płakać chcę z Tobą."

A dnia drugiego mała pastuszka włożyła już białą koszulkę na boski wizerunek Zbawiciela, sama koszulkę uszyła za gąskami, uzbierała najpiękniejszych kwiatków na łące, uplotła z nich śliczny wianek, zawiesiła go na cierniowej koronie Zbawiciela, kapliczkę zamiotła, ołtarz wonnemi kwiatkami posypała i postawiła na nim w koszyczku przed krzyżem uzbierane w gaju jagody i połowę swego chleba, a potem usiadła na progu i czekała, patrząc na gąski, a gdy słońce zachodziło i cień w kapliczce padał na wizerunek Pana Jezusa, powstała, mówiąc:

„Dobra noc Ci, mój Panie; wrócę jutro i wrócę pojutrze; zawsze przy Tobie i z Tobą zostanę, mój Jezu kochany, a póki ja żyć będę, już Ci nie będzie ani smutno, ani ciemno, ani głodno"

Potem słodkiem wejrzeniem pożegnała Pana swego i wesoło z gąskami wracała do chatki na wzgó-

rze, do matki, do ojca, do braci, do sióstr i czeladzi: wszyscy mile ją witali.

Tak mała Halusia wiernie danego słowa dotrzymała; co dzień odwiedzała samotnego Pana Jezusa na krzyżu w kapliczce, a doglądając gąsek, na krzyż patrzała, do Zbawiciela rozmawiała, śpiewała, kapliczkę co dzień zamiatała, na ołtarz co dzień świeży wianek z najpiękniejszych kwiatów Panu Jezusowi przyniosła. Często, bardzo często, przychodząc w południe do kapliczki, zastawała w niej siwego pielgrzyma, lub ubogiego, który się modlił przed krzyżem a dziecinie dzieki składał za niespodziane posilenie, za chleb i jagody. Wtedy tak się lubo robiło na sercu małej pastuszce, jak by Pan Jezus wstępował do jej duszyczki, jakby nie na ziemi, ale w niebie była, i bardzo szczęśliwa powracała z gąskami do chatki na wzgórze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Jezus chodzi po świecie.

O! nie rozpaczaj tak dziecię,
Że nie masz ojca i matki!
Pan Jezus chodzi po świecie
I zrywa na łąkach kwiatki.

Chodzi od wioski do wioski
I z kwiatów wianeczki zwija —
Szczęśliwym, uśmiech ojcowski
Do chaty rzuca — i mija.

Lecz gdy sierotkę napotka
W chacie zwalonej od gromu,
Natenczas zjawia się słodka
Twarz Jego na progach domu.

I Boskie wyciąga dłonie
Aby przytulić sierotę,
Niesie jej blaski wonie
Kwiatki niebieskie złote.

A każdy kwiatek niebieski,
Którym Pan Jezus obdarzy,
Osusza sieroce łezki
Wejrzeniem matczynej twarzy.

I w sercu nabrzmiałem łzami
Wciąż pączki wypuszcza świeże...
Jasnemi niebios barwami
Duszę sieroty ubierze.

A każdy kwiatuszek złoty
W przewodnią gwiazdę się zmienia,
I lśni nad czołem sieroty
skrą czystego natchnienia.

Choć pójdzie drogą boleści —
Choć nieznana rodzinnej strzechy—
W swych piersiach dziedzictwo mieści
Pełne niebiańskiej pociechy.

Więc nie rozpaczaj tak dziecię,
Że nie masz ojca i matki!
Pan Jezus chodzi po świecie,
I zrywa na łąkach kwiatki.

Arka Noego.

Gra towarzyska.

W święta Bożego Narodzenia zebrało się dużo dzieci u Ewci, a ona chcąc je zabawić wymyśliła taką grę:

Podzieliła wszystkie dzieci na trzy gromadki: na zwierzęta czworonożne, na ptaki i ryby. Wszystkie dzieci usiadły na krzesełkach ustawionych w koło, a Ewcia zajęła miejsce w środku i powiedziała: Ja będę Noe. Gdy zawołam: „ziemia“ wszystkie zwierzęta czworonożne mają zmienić miejsca, a ptaszkom i rybkom nie wolno się ruszać; gdy powiem „woda“ mają zmienić miejsca wszystkie rybki gdy; zawołam: „powietrze“ wtedy zmienią miejsce wszystki ptaki, Kto nie zmieni miejsca wtedy kiedy powinien, lub ruszy się, gdy ma siedzieć musi dać fant.

Grę rozpoczęto: Ewcia zawołała: „ziemia“ a podczas gdy czworonożne zwierzątka zmieniały miejsca Ewcia mówiła:

Ziemia dobra, ziemia płodna
Dla zwierzątek matka rodna;
Po niej biega zwierz wszelaki
Wielkie ssaki, małe ssaki.

Potem zawołała: „woda“ i znowu mówiła podczas zmiany:

Woda bystra, woda szybka,
W niej się pluszcze zwinna rybka;
W niej nie żyją żadne ptaki
Tylko rybi ród wszelaki.

Na zawołanie: „powietrze“ zmieniły miejsca wszystkie ptaki a Ewcia czyli Noe mówił:

Oj, powietrze lotne, jasne
Ma zwierzątka swoje własne,
A w niem lata jaki taki
Różnobarwny ptak wszelaki.

Gdy wreszcie Noe zawoła: „Potop“ wszystkie zwierzątka zmieniają miejsce: wtedy i Noe stara się usiąść, a to dziecko, które nie ma miejsca, daje fant, zostaje Noem, staje na środku i gra idzie dalej.

Liściki dzieci do cioci Karoli.

Kochana Cociu Karolu:

Jestem jeszcze mały chłopiec, bo dopiero będę miał pięć lat na św. Mikołaja, ale bardzo lubię słuchać bajeczki i wierszyki. Umię ich dużo na pamięć i chciałbym się nauczyć jeszcze więcej. Dlatego ucieszyłem się bardzo gdy Mama w Dzienniku czyta dla dzieci

Moje trzy siostrzyczki: Tekla, Tarka i Nula chodzą do polskiej szkoły. Tala, starsza siostra pisze odemnie list do Cioci. Jak tylko nauczę się czytać i pisać, jak mój braciszek, co chodzi do kolegjum, to będę Cioci nadsyłał piękne listy.

Całuję Ciocię, Janek.

* * *

Kochana Ciociu:

Donoszę Cioci że jestem w drugiej klasie. Liczę lat dziesięć, uczę się dobrze, biorę lekcje muzyki na skrzypcach. A teraz mamy próby do przedstawienia na Młodziankowie, więc ja i braciszek mamy dużo pracy.

Pozdrawiam Ciocię tysiąc razy, żeby się nam nie przeziębiła i żyła sto lat.

Mieczysław i Jan.

Zagadki i łamigłówki.

Widzę, że dzieci się interesują powiastkami i zagadkami, jak to można wnioskować z milutkich liścików, daję dzisiaj trudniejsze łamigłówki. Starajcie się je odgadnąć, sprawia to przyjemność i zabawę.

* * *

Cudze światło w nocy oblicze me stroi,
Gdy mnie nie oświeci, nie znać twarzy mojej.